

## Maciej Mazurek: Centralizm demokratyczny w nowej odsłonie

Wytoczenie Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi procesu przez „Agorę” jest wydarzeniem ujawniającym intencje i kierunek działań środowiska miłośników wolności i tolerancji



**Wytoczenie Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi procesu przez „Agorę” jest wydarzeniem ujawniającym intencje i kierunek działań środowiska miłośników wolności i tolerancji.**

fot. Jakub Szymczuk

Zakres owej wolności i tolerancji jest jasno określony, co znaczy, że o tym, co jest tolerancją i wolnością, decyduje to środowisko. Taki typ rozumowania to dziedzictwo realnego socjalizmu a nazywa się to demokratycznym centralizmem.

Jak napisał Mirosław Czech w „Gazecie Wyborczej”, w komentarzu do rozpoczynającego się wczoraj procesu przeciwko Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi, przedmiotem pozwu nie są opinie poety, lecz nieprawdziwe stwierdzenia, które mają charakter zniesławiający. Rymkiewicz napisał, że środowisko „Gazety Wyborczej” jest duchowym spadkobiercą Komunistycznej Partii Polski, a redaktorzy są tak wychowani, że muszą czuć nienawiść do polskiego krzyża. A to oczywiście stwierdzenie zniesławiające.

Czech pisze swój komentarz w imieniu 400 dziennikarzy. Fobia antyklerykalna, niechęć do wartości narodowych, wysoce moralny, pouczający, kapłański, czy wręcz biskupi ton publicystyki czołowych piór tego kręgu ideowego jest wymysłem podłych ludzi, faszystów którzy nienawidzą, jak śpiewa pewien piosenkarz. Chciałoby się rzec, i

to jest wesołe, że każdy z owych 400 dziennikarzy to Pan Jourdain, który nie wie, że mówi prozą. Najprawdopodobniej, i to już jest smutne, nigdy się o tym nie dowie. Bohater Moliere'a miał w sobie pewną dozę dobrodusznej otwartości, którą niszczy w naszych bohaterach nieodwracalnie ideologiczne zaciętrzewienie. Siłą tego zaciętrzewienia, to nic innego jak totalitarny przymus panowania i narzucania swojej woli innym ludziom. Są ich całe dywizje ukształtowane przez totalitaryzm i one nie znoszą konkurencji – tak jak totalitaryzm niszczył wszystko, co stanowiło jego strukturalną konkurencję. Totalitaryzm komunistyczny nie zwalczał Kościoła dlatego, że mu się nie podobały dogmaty kościelne, zwalczał gdyż stanowił konkurencję dla siebie jako innego rodzaju religii władzy. Stąd walka z Kościołem jako instytucją niezależną..

Czołowy marksista, „wychowawca” wielu pokoleń inteligencji lewicowej, do dzisiaj posiadającej duże wpływy, Adam Schaff mówił, że Kościół to nic innego jak aparat dogmatyczny stworzony do panowania nad masami. Była to cyniczna definicja instytucji, którą postrzega się jedynie jako strukturę panowania. Ale oni, totalitaryści, tak właśnie mają. Wszystko postrzegają przez pryzmat władzy i sposobów powiększania ich obszarów. Cynizm jest wszystkim. Występuje w masce moralizatorstwa. Przywiązanie retoryczne do idei wolności i tolerancji nie przeszkadzało przyjąć Michnikowi zaproszenia na wystawną kolację zorganizowaną przez pułkownika Putina dla wybranych dziennikarzy i redaktorów w jego rezydencji w Soczi, o czym sam pisze w piśmie „Nowaja Polska” z lutego 2011, poczym jechać na Węgry, by bronić wolności słowa przed, oczywiście, faszystami.

Agora i Adam Michnik, pozywając poetę, bronią tego władztwa nad duszami, które – mam nadzieje – nieodwołalnie się kończy. Kończy się kariera centralizmu demokratycznego, tej totalitarnej kliszy umysłowej, za pomocą której aparat propagandowo-represyjny sprawował kontrolę nad masami, a która w obecnej dobie występuje w postaci terroru poprawności politycznej.

Mam nadzieje, że ten proces sądowy to kolejny dowód na wychodzenie z totalitaryzmu. Po marksistowsku rzecz ujmując, nie można zatrzymać dialektyki procesu dziejowego. A teraz budzą się siły wstecznictwa. A te siły wstecznictwa, to głębsze warstwy ludzkich uposażeń ukształtowanych przez historię. To jest to, co narodowe i co żyje w „podpiwniczeniu duszy”. I racje ma Rymkiewicz kiedy pisze, że mit Adama Michnika jest skończony, bo jego rola w dialektyce procesu dziejowego, demontażu twardego totalitaryzmu (bo był ekonomicznie niewydolny) przy pomocy miękkiego właśnie się kończy. Potworna presja przemocy ideologicznej traci swój impet, także ta uwewnętrzniona w ludziach, co pozwala budzić się narodom do normalnego życia, do wolności, co znaczy próbować budować liberalną demokracje w obrębie państwa narodowego. Ale naiwny byłby ten, kto by sądził, że jest to i będzie proces bezbolesny. Kiedy myślę o samym procesie sądowym, przypominam sobie rozmowę w Pawłem Hertzem, którego miałem zaszczyt i szczęście poznać latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Paweł Hertz, konserwatysta, myśląc o Polsce,

porównał życie i trwanie narodów do trawy. Przechodzą burze, gradobicia, susze, wypalanie wszystkiego do gołej ziemi. Te klęski naturalne to oczywiście symbole totalitaryzmów i wojen. Ale gdy przemijały owe klęski, trawa zaczynała się znów zielenić, bo taka jest natura trawy. Choć krucha jest jednocześnie silna. Proces wytoczony Rymkiewiczowi jest widowym znakiem, tego, że ta trwa wschodzi i zaczyna się nieśmiało zielenić. Ale jej byt pozostaje kruchy.

Maciej Mazurek